



# W naszej parafii



Gazetka Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka

grudzień 2020 · nr 12 (144)



## Wprowadzenie Najświętszej Marii Panny do Świątyni. Wwiedzenie do świątyni Przenajświętszej Bohorodicy (21 listopad/4 grudzień)

Jak mówi Tradycja Święta, kiedy Najświętsza Maria Panna skończyła trzy lata, Jej rodzice - Joachim i Anna postanowili spełnić swą obietnicę, oddać córkę na służbę Bogu. Zwołali krewnych i znajomych, ubrali Marię w najlepsze szaty i ze świecami w rękach, śpiewając duchowne pieśni, przyprowadzili ją do Jerozolimskiej świątyni. Tam przyszłą Matkę Bożą spotkał arcykapłan Zachariasz w otoczeniu licznych duchownych.

Do świątyni prowadziły schody składające się z 15 wysokich stopni. Ku zdziwieniu zebranych Maria szybko i bez niczyjej pomocy pokonała

wysokie stopnie i weszła na samą górę. Arcykapłan wprowadził ją do Najświętszego miejsca świątyni, dokąd mógł wchodzić tylko sam i to raz w roku, by złożyć Bogu ofiarę oczyszczenia za cały naród. Wszyscy byli zdziwieni widząc to niezwykle wydarzenie.

*„Jeśli ktoś spytałby mnie - mówię św. Hieronim - jak spędzała swe młodzieńcze lata Najświętsza Maria Panna - to odpowiedziałbym: o tym wie tylko sam Bóg i Archanioł Gabriel, nieodłączny Jej opiekun”.*

Tradycja cerkiewna mówi, że w czasie pobytu w Jerozolimskiej świątyni, Maria wychowywała się w otoczeniu pobożnych dziewic, uważnie czytała Pismo Święte, zajmowała się rękodzielstwem, nieustannie modliła się, przestrzegała postów, opiekowała się ludźmi chorymi, kalekami, biednymi. Rosta miłując Boga.

Przez Nią przyszło na ziemię zbawienie. Najświętsza Maria Panna stała się żywą świątynią, w której Bóg przyjął na siebie ludzkie ciało i stał się człowiekiem.

*Tropar*

*Dnieś błahowolenija Bożija przedobrażenije i czetowiekow spasienija propowiedanije: w chramie Bożyi jasno Diawa jawlajetsia i Christa wsiem przedwozwieszczajet. Toj i my wielieħlasno wozopiim: radujsia, smotrienija Zizditieliewa ispołnienije.*

*Dzisiaj łaski Bożej zapowiedź i zbawienia ludzi głoszenie, albowiem przyjście Panny do Świątyni Boga - przyjście Chrystusa znamionuje. Dla niej więc i my głośno zawołajmy: bądź pozdrowiona, gdyż planu Bożego jesteś wypełnieniem.*

Wielkie Święta Cerkiewne, BMP, Białystok 2001

## Przed wyjściem do cerkwi (6) Liturgia Wiernych

Gdy słowo Boże zacznie oddziaływać na zebranych w świątyni, gdy któryś fragment Ewangelii poruszy nasze serce i przestaniemy myśleć tylko o sobie, gdy wypowiemy słowa modlitwy za swych bliskich i za wszystkich uczestniczących w nabożeństwie, kiedy dusza zacznie odczuwać radość ze wspólnej modlitwy z aniołami, wówczas Matka Cerkiew przypomni, że w świątyni i poza jej murami są jeszcze katechumeni, to znaczy - ludzie nieochrzczeni, różnych przekonań, jak również ci, którzy przychodzą do świątyni li tylko z ciekawości. Już Cerkiew pierwszych wieków kierowała do tych spośród nich, którzy skłonni byli przyjąć Chrystusa do swego życia, taką oto prośbę: „Po wysłuchaniu fragmentów Pisma Świętego pójďte do swych domów, by w ciszy rozważyć jak te święte słowa przenieść do swej rzeczywistości, jak uczynić je Słowami Życia”. Takie słowa zachowały się w Liturgii do dziś. - „...Katechumeni wyjdźcie! Niech wyjdą katechume-



ni...” Nie są to słowa-symbole czy jak mówią inni: niepotrzebna historyczna zaszczość.

Miniony wiek obfitował w apostazje – ale też i w gigantyczne powroty nowych pokoleń, które chciały podnieść do godności to, co sprofanowali, zbeczczyli ich bezbożni dziadkowie, rodzice lub sąsiedzi-chrześcijanie. Ci ostatni chcieli – przemocą – tworzyć „jedność”... Ateiści, odrzucając wiarę w Boga, szukali innych, nowych „autorytetów”, odrzucali duchowość. Inni – uciekali przed prześladowaniami, napiętnowaniem, obelgami. Jedni i drudzy burzyli świątynie. A tam gdzie jeszcze świątynie zostały, Cerkiew ustami ocalałych kapłanów modliła się: „za tych, którzy wyszli, i za tych którzy – powrócą!” Ta dygresja nie jest przejawem gorczy, ale wynikając z bliskiej nam rzeczywistości, pomaga zrozumieć, że zarówno Bożej jak i liturgicznej rzeczywistości nie można zmieniać bezkarnie.

Wróćmy do Liturgii. Rozpoczyna się Liturgia Wiernych – ta najważniejsza część Ofiary Eucharystycznej, której celem jest – zmienić naszą rzeczywistość i nas samych.

...*Wierni, wciąż i wciąż w spokoju do Boga módlmy się... Spraw Boże, byśmy my, których powołałeś do tej służby mocą Ducha Twego Świętego, bez oszczędzenia i nienagannie, z czystym świadectwem naszego sumienia, wzywali Ciebie w każdym czasie i miejscu... Daj, Boże, tym, którzy modlą się z nami –*

*wzrastanie w życiu, wierze i zrozumieniu duchowym...*

To jest przygotowanie do chwili, w której duchowni przeniosą Chleb (a wokół niego – cząsteczki ofiarowane za żywych i umarłych) oraz Kielich z winem i wodą z *żertwiennika* na *prestoł* (z Ofiarnika na Tron, przed Boży Majestat. – Tym bardziej trzeba nam wsłuchać się w słowa śpiewanej modlitwy Cherubikonu – *My, którzy cherubiny tajemnie przedstawiamy, życiodajnej Trójcy trójświęty hymn śpiewając, wszelką dzisiaj życiową odrzucmy troskę...* W trakcie śpiewu tych słów duchowni podchodzą do *żertwiennika* i w uroczystym orszaku przenoszą Święte Dary. Duży pokrowiec, przypominający ubranie Jezusa, już nie na Kielichu lub Diskosie, lecz na ramionach diakona lub kapłana, przypomina, jak ulicami Jerozolimy prowadzono obnażonego Jezusa na Golgotę, a później żołnierze ciągnęli losy, komu Jego szata przypadnie. Gdy orszak staje przed królewskimi wrotami, rozpoczyna się modlitwa za zwierzchnictwo Cerkwi, za Ojczyznę, za zmarłych, za chorych – z błaganiami: *Wspomnij ich Panie w Królestwie Twoim!*

Kiedyś – ukrzyżowanemu obok Jezusa, teraz zaś – zebrany w świątyni potrzebna jest ogromna wiara i czyste oczy duszy, by zrozumieć, że Chrystus również dziś ofiarowuje nam Siebie – i tak samo, jak własną krwią obmywał kości naszych praojców, pierwszych ludzi pochowanych na Wzgórzu Czaszki, Golgocie – tak

i teraz chce obmyć z grzechów serca i umysły tych, którzy unieśli się choć odrobinę ponad przeciętność, ponad troski codzienności i chcą tę codzienność wypełniać przebóstwioną rzeczywistością. Gdy orszak zwraca się ku ołtarzowi, wspominamy zdjęcie z krzyża Jezusa i Matkę płaczącą; Józefa i Nikodema, którzy nie pozwolili profanować Tego, Który uczył ich, że aby być człowiekiem, trzeba narodzić się z wody i Ducha. Gdy Święte Dary ustawiono już na *prestoł*, wspomnijmy Jezusa złożonego w Grobie. To już nie bogaty matczyzny płaszcz, lecz całun pokrywa Dary. Zamykają się Wrota, niczym kamień nad Grobem, zastona opada, jak pieczęć, a chór kończy śpiewać modlitwę: *Jako Króla wszystkich powitajmy, Którego zastępy aniołów niewidzialnie otaczają królewskim orszakiem.* (Dla lepszego zrozumienia tekstu Cherubikonu pozwoliłem sobie przytoczyć mniej dosłowną wersję tłumaczenia, w której wyraz *dorinositi* oznacza nie tylko ‘nosić’ (starożytnym zwyczajem: na poziomych kopiach lub włóczniach), ale też ‘otaczać królewskim orszakiem’. Tak rozumiane słowa Cherubikonu obrazują nam szacunek Aniołów do Stwórcy. W wielu słowach Pisma Świętego jak i w słowach modlitw jawi się nam prawda o tym, że gdy godnie uczestniczymy w Liturgii i przyjmujemy Przenajświętszy Sakrament, *Priczastije* – nawet aniołowie nam zazdroszczą. Przecież otaczają Boga, oczy zastaniają przed

Jego blaskiem i Majestatem, a my – możemy przyjąć Jego Ciało i Krew!...

Często zbyt odważnie podchodzimy do sprawy przygotowania do przyjęcia Eucharystii. Post, modlitwę, wy-ciszenie uważamy za zbędne. A więc tak – z marszu?... Bez przygotowania? Czy to aby nie Zły podpowiada nam, iż to Pan Bóg powinien nam dziękować za to, że chcemy Go zaprosić do naszego życia?

Umiejmy rozpoznawać i oceniać głosy z zewnątrz. Apostoł Paweł nawołuje, również nas: *Rozpoznawajcie duchy!*...

### Iwan Iljin, „Bez tego, co święte”.

Dla nas wszystkich coraz bardziej staje się jasne, że czegoś nam brakuje – czegoś bardzo ważnego, czegoś istotnego. Nie możemy się czegoś doliczyć i nie wiemy, czego. Czy zawsze tak było? Dość trudno powiedzieć, od kiedy tak jest. Najpierw poczuliśmy to w czasie wojny, leżąc w okopach, gdy czuwaliśmy całymi nocami i gwiazdy lśniły na niebie. A później – w bałaganie czasów powojennych, kiedy wszystko wydawało się takie bezsensowne, beznadziejne, nie do zniesienia.

Ale żadne życie nie jest pozbawione sensu; i człowiek, któremu nie-

odstępnie zaglądała w oczy śmierć, w ogóle już nie może znieść bezsensownego życia. Albowiem śmierć potrafi pytanie o sens życia zadać w taki sposób, iż człowiek czuje się zmuszony do udzielenia odpowiedzi szczerzej i uczciwiej. Tylko zwykła uczciwość, tylko pełna szczerokość mogą ją usatysfakcjonować; to zaś, co jest dla niej za mało, również nam nie jest w stanie dać ani satysfakcji, ani spokoju. A nam potrzebny jest spokój – nie tak, jak poduszka leniuchowi do przespania życia, lecz raczej jako duchowa pewność, jako źródło równowagi duchowej, jako możliwość osiągnięcia budującego skupienia.

Dla współczesnego człowieka coraz bardziej staje się jasne, iż żyje on bez świętości, i że bez tego, co święte, życia nie da się znieść. Coraz bardziej rozumie, że jego życie zostało zbezczeszczone i łaknie świętości. I ma rację. Nie w tym sensie, iż obiektywne istnienie świata jakoś utraciło swe znaczenie i teraz leży przed nim, sprofanowane i płytkie. Tutaj wszystko raczej jest po staremu. Tak jak przedtem, przed jego oczami odślania się milcząca tajemnica nieboskłonu, tak jak przedtem, wydają cudowną woń najdziwniejsze spośród kwiatów, śpiewają mu najpiękniejsze głosy świata; tak jak przedtem, przedkłada mu swe niezliczone dary historia świata, walczy

o swoje tysiącletnie skarby ojczyzna, walczy i modli się, i zwycięża utrudzony lud. Zbezczeszczone nie został świat jako taki; on pozostaje tym, czym był zawsze – wielkim hieroglifem Pana Boga, rozplamionym i ożywianym przez Boskie promienie światła, on – pełen ogromnego wewnętrznego znaczenia, powołany do tego, aby stać się wybitnym dziełem sztuki...

Profanacja dotyczy samego człowieka, wewnętrznego porządku jego duszy, jego odczuć, jego serca i, co za tym idzie – powstałego w nim obrazu świata. Jego życie duchowe jak gdyby wypetnięto się pustką i bezsilnością; nie wystarcza mu siła, zmarnowanych przez zwątpienie czy niewiarę, władzy bezwarunkowej skuteczności, siły ostatecznej oczywistości. Jego duchowe i psychiczne organy, które powołane zostały do odnalezienia i wystawiania tego, co święte, doznały jakby paraliżu. Patrzy na świat i nie widzi w nim niczego Boskiego i Świętego; również – w historii, w swoich bliskich, w sobie samym. To, co widzi, to jakby świat bez słońca. Nosi więc w sobie światopogląd bez światła słonecznego: zimną ciemność, strasliwą otchłań, w której martwy mechanizm wciąż puka do drzwi wieczności...

Współczesny „światły” człowiek prowadzi zatem paskudne życie. W nim



III Etap remontu zabytkowej Cerkwi pw. Św. Jana Klimaka

ugast święty płomień serca. Nie wystarcza mu duchowej energii w przekonaniach, porywów ducha, bez których w historii świata niczego, co wielkie, nie dokonano. Jest za „rozsądny” na to, aby żyć w sposób spójny. Jest zanadto „wykształcony”, ażeby stale i niezmiennie w coś wierzyć. Jest zanadto „sceptyczny”, aby móc stać się silnym. Jest za słaby, aby żyć po Bożemu.

Tymczasem, tak naprawdę, niezwykła i niewyczerpana moc bierze się w człowieku z tego, co Święte.

Tłum. Jerzy Szokalski



## Listy do młodszego brata (6) Jesień i komputer

Zimno, co nie?... Ale za to jak ładnie się zrobiło, prawdziwa złota jesień. Zresztą Ty zawsze mówisz, że lubisz taką pogodę, i że w ogóle wolisz, jak jest chłodno. Ja tam, co prawda, wolę, jak jest ciepło, choćby nawet gorąco. No, ale w taki dzień, jak dziś, jeszcze przy sobocie, to tylko wypuścić by się gdzieś do lasu, wyskoczyć na wieś, uciec trochę od miasta. Zdawałoby się, jeszcze tak niedawno prawie co niedziela gdzieś się wyjeżdżało – na rower, albo gdzieś dalej, pociągiem. Teraz – ciągle „nie ma czasu”; albo mnie „coś wypadnie”, albo Tobie, zresztą kiedyś to nawet w takich sytuacjach każdy z nas bez wahania zakładał dobre buty i robił wypad w ulubione miejsce, a jeszcze chętniej – w nieznanne.

A teraz?.. Latem – przeważnie za gorąco, a wiosną mokro; jesienią zimno... Jeszcze niedawno sami byśmy się z tego śmiali. Pamiętam, jaki byłeś wściekły i zdumiony, kiedy w ostatniej chwili Michał powiedział Ci, że nie pojedzie z Tobą w góry, bo doszedł do wniosku, że skoro ma, jak powiada, „wolną chatę”, to musi skorzystać z okazji i „poszaleć w internecie”. Całe dwa tygodnie, w lipcu! Ano właśnie. Obaj nie wierzyliśmy,

że taki normalny facet może wpaść tak na serio w szpony nałogu i stać się intermanakiem. Bo wtedy był to u nas jeszcze naprawdę dosyć egzotyczny, rzadki rodzaj obłądu. Ale nie dziś; dziś to sami czujemy się zażenowani, gdy jeden drugiego zastanie na wielogodzinnej „sesji” z oczami wlepionymi w monitor. I nie ma już właściwie takich spraw w życiu, w które nie dałoby się tego nie-szczęsnego internetu wetknąć. Byle pretekst: sprawdzić autobus, porównać ceny, coś zamówić – no przecież same korzyści! Sami obaj parę tygodni temu prawie dosłownie chórem powiedzieliśmy to samo zdanie: „Właściwie wszystkie ważne rzeczy można już dziś znaleźć w internecie”.

Nasi „postępowi” znajomi przeważnie na to reagują z entuzjazmem: „A widzisz? Przekonałeś się, że już nie ma co zachowywać się, jak człowiek w bardzo średnim wieku (czyli średniowieczny) i dać spokój z przesądami. W naszych czasach, w dwudziestym pierwszym wieku, najważniejsze są trzy rzeczy: internet, telefon komórkowy i samochód. Zresztą samochód już nie tak do końca, bo te dwa pierwsze mogą w wielu wypadkach go zastępować. I minęły już czasy, żeby normalni ludzie – no, chyba że są chorzy – no więc, żeby normalni ludzie mówili, że „świeckie” (a tak naprawdę – ateistyczne) podejście do życia jest gorsze niż chrześcijańskie. Jest na odwrót: rozsądny, wykształcony człowiek nie będzie publicznie przyznawał się do tego, że jest praktykującym chrześcijaninem – w niektórych nowoczesnych krajach jest to wręcz zakazane. W każdym razie dziś ani książdź, ani ojciec czy matka nie są autorytetem. Autorytetem jest rynek, media i internet. I dobrze, że przestajesz dziwaczyć – sam rozumiałeś: „wszystkie ważne rzeczy można dziś znaleźć w internecie”.

I właśnie tu jest pies pogrzebany. Tak się mówiło w dawnych czasach, kiedy jeszcze nie istniał internet. (Dziś załatwiają to krótsze frazy, np. Dokładnie! – słówko, które jest karykaturą amerykańskiego exactly; swoją drogą w angielszczyźnie, jak wiesz, ono nie jest wcale takim językowym

„fastfudem”, jak to nasze żalosne dokładnie). W tym właśnie sęk – żeby wmówić sobie albo innym, że to, co przekazuje internet – to jest właśnie w s z y s t k o to, co jest w s z y s t k i m potrzebne. Jak w tych reklamach dla dzieci, które ciągle obiecują wycofać z telewizji, ale jakoś nijak nie mogą: Twoje dzieci chcą, żebyś im kupiła „N”!... Twoje dziecko nie będzie szczęśliwe, jeśli nie będzie codziennie wypijało soku „ABC”!... W s z y s t k i e mamy, które chcą szczęścia dla swoich dzieci (albo na przykład piesków), kupują im „XY”!... Zbliża się Gwiazdka – Mikołaj obdaruje Waszą Rodzinę!... (Ten rzekomy „Mikołaj” to tak naprawdę kuzyn Wielkiego Brata, który nie tylko wszystkim wie za innych, ale też zmusi tych innych, żeby robili tylko to, co on uznaje za stosowne; a to, że on nie tylko nikogo nie obdaruje, a wręcz przeciwnie – zmusi do kupowania rzeczy bezwartościowych, wmawiając, że nic ci nie jest tak potrzebne, jak właśnie pudełko z korbką do krojenia buraczków za sto dwadzieścia złotych po cenie promocyjnej)... „No dobra – denerwujesz się. – Wróć do rzeczy: a właściwie to czego niby nie ma w internecie?..”

Na to pytanie nie jest chyba tak łatwo odpowiedzieć. Ale spróbuję być zwięzły. Odpowiem banalnie, ale to, co jest banałem, jest też i p r a w d ą . W internecie – nie ma życia. I nie ma w nim ani odrobiny tajemnicy, intymności, pokory. Nie w sensie samobiczowania czy poczucia niższości – to można znaleźć. Pokory w sensie z d r o w e g o i m ą d r e g o poczucia ludzkiej ograniczoności – które bynajmniej nie zubaża człowieka, lecz przeciwnie – skłania go do zwrócenia się ku Bogu i duchowości. Jest taki świetny film Kieślowskiego, jeden z najlepszych. Pamiętasz? Pierwszy z cyklu „Dekalog” – a więc o tym, że nie będziesz miał bogów cudzych przede mną... Nie będę Ci od początku opowiadał, powinieneś obejrzeć to na spokojnie, co najmniej raz. W każdym razie tam jest facet, który wpaja w swojego dzieciaka niewiarę w Boga i wiarę w nieomyślność komputera. Kończy się tragicz-

nie; ale widzowie myślą, że ich to nie dotyczy, bo oni są „tymi mądrymi”, którzy we wszystkim mają umiar i do wszystkiego mają dystans. To tak samo, jak narkomani, którzy na początku mówią, że palą, bo lubią, a nie dlatego, że są uzależnieni.

Podobno filozof Sokrates mawiał: Wiem, że nic nie wiem. Młodym dzieciakom wydaje się to śmieszne, a nawet głupie... Ktoś inny wyjaśnił, o co tu między innymi chodzi – mówiąc, że filozofia rodzi się ze zdziwienia. Przekładając to na nasze życie codzienne: ma szansę być mądrym ten człowiek, który zrozumiał, że nic nie jest – i nie będzie – poznane do końca, zwłaszcza to, co najbardziej zasługuje na poznanie.

Spróbuj to przemyśleć.

PS. List piszę na komputerze. I wysyłam Ci mailem (jak widzisz)! Ale po obiedzie, o piątej – czekam na Ciebie na przystanku: jedziemy do Lasu Młocińskiego. Niby jest w mieście, ale to prawdziwy, ładny las.

GS *Lestwica 2006*

## Walery Iljin. Jak dzieci popadają w nałóg? (cz. 1)

Przy pisaniu swoich artykułów autor opiera się na doświadczeniu zdobytym w czasie pracy w Centrum Opieki Duszpasterskiej pod wezwaniem św. Jana Kronsztadzkiego w Moskwie. Ośrodek ten został założony z inicjatywy profesora doktora nauk medycznych, mnicha Anatola Bieriestowa oraz szeregu prawosławnych lekarzy, psychologów i pedagogów dla pomocy osobom, będącym ofiarami sekt totalitarnych i okultyzmu.

W miarę upływu czasu, do centrum zaczęło zgłaszać się coraz więcej narkomanów oraz ich rodziców. Praktyka pokazuje, że psychologiczna i społeczna struktura uzależnienia od narkotyków, uzależnienia od alkoholu oraz uzależnienia od sekty mają ze sobą wiele wspólnego. Nieprzypadkowo szereg sekt używa substancji narkotycznych podczas swoich praktyk. Dlatego mówiąc o uzależnieniu, autor ma na myśli wszystkie trzy jego rodzaje.

Uzależnienie to szczególnie stan wewnętrzny człowieka. Zawsze charakterystyczna dla tego stanu jest utrata osobowości, w mniejszym lub większym stopniu, utrata wolności woli – tej zasadniczej cechy, daru Bożego, wyróżniającego człowieka spośród innych istot żywych.

### Na czym polega вина rodziców?

Wiele osób, patrząc na noworodka, rozczula się, widząc w nim czystą, niewinną istotę. Tak naprawdę, dziecko nie rodzi się ani świętym, ani bezgrzesznym, nie rodzi się nawet dobrym człowiekiem. To, jakim zostanie, zależy w dużej mierze od rodziców. Właśnie od nich w pierwszej kolejności dziecko uczy się dobrych i złych rzeczy. Należy od razu zaznaczyć, że omawiając problemy rodzinne, wyłączamy poza nawias rodziny z wyraźnie przejawiającą się

psychologiczną lub społeczną patologią (takich samych alkoholików, narkomanów itd.). Przyczyny nieładu w takich rodzinach są widoczne od razu. Dzieci często są niechciane lub niepotrzebne.

Ale co zrobić z rodzinami, nazywanymi zazwyczaj nie inaczej jak „porządne”, w których troszczą się (bardzo często przesadnie) o dzieci, szczerze chcąc dla nich dobra? Tymczasem duży odsetek młodych osób, cierpiących z powodu uzależnienia – od narkotyków, alkoholu, lub uzależnienia psychologicznego – wywodzi się właśnie z takich rodzin. Tragiczny (nie przesadzając) paradoks tego wieku polega na tym, że w takich rodzinach dzieci są często zmuszone do przetrwania, przetrwania moralnego, psychologicznego, ale często także fizycznego.



Badania szeregu zachodnich specjalistów (są potwierdzone naszym doświadczeniem) świadczą o tym, że całkowita większość osób cierpiąca przez nałóg, nigdy nie miała w dzieciństwie możliwości powiedzieć „nie” swoim rodzicom. Mam na myśli nie histerycznie emocjonalne (afektywne) zachowanie rozpieszczonego dziecka, lecz zwykłe ludzkie „nie”. „Nie” człowieka, mającego prawo do własnego zdania oraz przekonanego, że jego zdanie nie jest obojętne bliskim mu osobom.

Niestety, o tym, że dziecko od momentu narodzin jest uwieńczeniem Boskiego dzieła, a nie czyjąś własnością, wspaniałą zabawką lub niezawodnym środkiem do spełnienia własnych zachcianek, zapomina, a na dodatek nawet nie podejrzewa wiele rodziców.

Dziecko od najwcześniejszych lat przyswaja sobie, że otwarty i uczciwy protest, odzwierciedlający jego rzeczywisty stan wewnętrzny, nie zostanie przyjęty i zrozumiały przez dorosłych i pociągnie za sobą nieuniknione przeżycia – czy będą to histeryczne łzy matki, czy policzek, otrzymany od ojca. I odwrotnie, zewnętrzny przejaw uległości i zgody z opinią starszych, powodują poparcie i prezenty, a co najważniejsze, gwarantują brak kłopotów i dyskomfortu. Ma to miejsce dlatego, że jakimi trzeba być rodzicami, nauczyli się od swoich rodziców i tego będą uczyli swoje dzieci. Tak będzie przekazywane przekleństwo, „dziedzictwo”, zwane *postawą dominacyjną*.

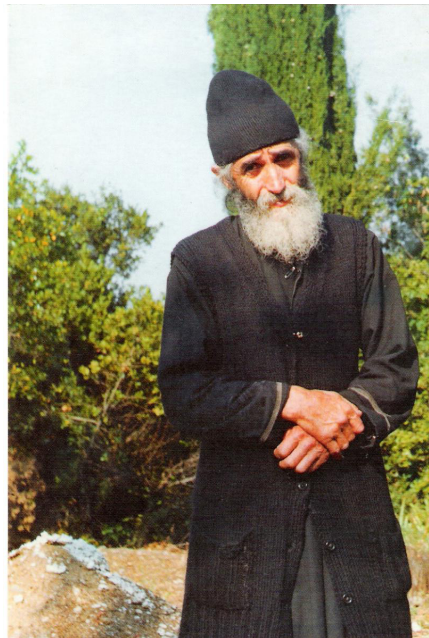
Tłum. Alina Suchocka  
Lestwica 3-4/2005

## Św. Starzec Paisjusz Hagioryta. O racjonalizmie naszych czasów

### Logika w życiu duchowym

Abba, jakie miejsce zajmuje logika w życiu duchowym?

Jaka logika? Świecka? Taka logika nie zajmuje żadnego miejsca w życiu duchowym (1). Na przykład wchodzi do ciebie przez okno Anioły i Święci, ty ich widzisz, rozmawiasz z nimi,



potem od ciebie odchodzą. Jeżeli będziesz chciał badać takie wydarzenia za pomocą logiki, nic z tego nie wyjdzie. Na nieszczęście w naszej epoce rozwoju wiedzy zaufanie wyłącznie do logiki zepchnęło wiarę z jej podstaw i napełniło dusze ludzi wątpliwościami i znakami zapytania. I dlatego pozbawiliśmy się cudów – przecież cud przeżywania jest przez doświadczenie, a nie wyjaśnianie się za pomocą logiki. Odwrotnie, wiara w Boga przyciąga na ziemię siłę Bożą i obala wszystkie ludzkie wnioski. Wiara czyni cuda, wskrzesza martwych i każe nauce stanąć z otwartymi ze zdziwienia ustami. Jeśli spojrzymy na to z boku, wszystkie zjawiska życia duchowego wydają się pozbawione zdrowego rozsądku. Jeżeli człowiek nie zejdzie na ziemię ze swoim doczesnym mędrkowaniem, nie stanie się człowiekiem duchowym i poznanie Bożych tajemnic, wydających się dziwnymi i nielogicznymi, nie będzie dla niego możliwe. Każdy, kto sądzi, że może poznać Boże Tajemnice za pomocą powierzchownych teorii naukowych, podobny jest do tego głupca, który chce zobaczyć raj przez teleskop.

Logika przynosi wiele szkody, jeżeli ktoś chce badać za jego pomocą to, co należy do dziedziny rzeczy boskich - Sakramenty, cuda. [...] My wierzymy w uświęcającą Łaskę i woda święcona przechowuje się i dwieście, i pięćset lat, nigdy się nie psuje.

-Abba, to znaczy, że człowiek wyżej od

Boga stawia logikę, zdrowy rozsądek? - A może lepiej powiedzieć pychę, a nie logikę? Przecież w istocie „zdrowy rozsądek”, o którym teraz mówimy, to jest w rzeczywistości niezdrowy, zepsuty „rozsądek”. Pycha - to zepsuta logika, to „niezdrowy rozsądek”, w którym kryje się egoizm i uwił swoje gniazdo wróg - bies. Kiedy do naszego postępowania miesza się „zdrowy rozsądek” tego rodzaju, dajemy diabłu prawa [nad sobą].

- Abba, a jeżeli człowiek duchowy musi przezwyciężyć jakąś pokusę, czy i wtedy nie ma miejsca na logikę? - W takim wypadku trzeba zrobić to, co jest możliwe po ludzku, a to, czego po ludzku zrobić nie można - zostawić Bogu. Są ludzie, którzy wszystko pragną ogarnąć tylko rozumem. Jak ci, którzy chcą spełniać modlitwę umysłu głową. Żeby się skupić, wyteżają głowę i potem zaczyna ich ona boleć. Gdybym w podobny sposób podchodził do tych problemów, z którymi codziennie się stykam, czyż mógłbym sobie z nimi poradzić? Ale ja robię to, co można zrobić po ludzku, a w pozostałym polegam na Bogu. „Bóg - mówię - wskaże wyjście i oświeci, co trzeba zrobić”. Wielu zaczyna lamentować: „Jak sobie poradzić z taką sprawą, co począć z drugą, co robić z trzecią?” - i od najmniejszej drobnostki boli ich głowa. Starając się uporządkować coś tylko za pomocą rozsądku, człowiek mąci sobie w głowie. Przed każdym swoim działaniem trzeba pozwolić działać Bogu. Nie trzeba robić czegokolwiek, nie pokładając ufności w Bogu, ponieważ w takim wypadku człowieka niepokoi się, męczy swój umysł i źle się czuje duchowo.

[...]

(1) Mówiąc o „logice” i potępiając ją, Starzec Paisjusz ma na myśli nie tę dobroczynną zdolność, którą Bóg obdarzył człowieka, lecz racjonalizm, albo, jak się wyrażał sam Starzec, „niezdrowy rozsądek”, to znaczy „rozsądek” pozbawiony wiary w Boga, nie uznający Bożej opatrności i wykluczający możliwość cudu.

Starzec Paisjusz Hagioryta, Słowa Tom I, wyd. Bratczyk, *Z bólem i miłością o współczesnym człowieku*.

## Opowieść o Cerkwi Słowiańskiej (1) Zmienne koleje losu.

Należałoby pewnie zacząć od tego, jak to Cyryl z Metodym do Polski dotarli. Tak po prawdzie, to w zasadzie nie dotarli. To znaczy Cyryl na pewno nie, a Metody tak, ale tylko na krótko i na niewielką jej część. Za to ich dzieło oraz idea, dotarli w całej pełni, nie tylko przynosząc nam chrześcijaństwo, ale utrwalając je na wieki, aż do chwili obecnej. I to właśnie stanowi sedno! Ale za nim szerzej o tym, proszę pozwolić na kilka uwag wstępnych.

Zapytać ktoś może, całkiem zasadnie z resztą, po co o tym pisać po raz kolejny, skoro temat poruszany był przecież wielokrotnie, szeroko i przez wielu. Chociażby książki ks. Jerzego Klingera, Zbigniewa Dobrzyńskiego, Stanisława Kętrzyńskiego, czy profesorów Aleksandra Naumowa i Antoniego Mironowicza. Fakt – niezaprzeczalny. Tyle tylko, że wymienione pozycje, jak zwrócono mi uwagę, są często mocno szczegółowe, z dużą ilością dat, faktów, przypisów itp., często napisane fachowym językiem i dlatego ich percepcja dla tzw. „normalnego człowieka” bywa w odbiorze czasem ciężkawa, a bywa i tak, że troszkę niezrozumiała. Pojawił się więc pomysł, aby temat potraktować raz jeszcze, ale w ujęciu zdecydowanie bardziej popularno-naukowym, w odbiorze łatwiejszym, choć rzecz oczywista, na faktach opartym. Z tego też powodu opracowanie poniższe traktować proszę li tylko, jako opowiadanie historyka, o poprawność polityczną nie dbającego. Bo gdyby o nią zadbać, prawdę należałoby wyrzucić do śmietnika.

Z tym Cyrylem i Metodym to polska historiografia w zasadzie zawsze miała problem, gdyż Piastowie (od czasów Chrobrego) stosunkowo szybko wybrali opcję zachodnią, czyli łacińską, czyli niebizantyńską i niecyrylometodiańską, co momentalnie zaowocowało określonymi skutkami. Otóż po śmierci Władysława Hermana, za czasów Krzywoustego (XII wiek) wyznawców tej opcji na ziemiach polskich w zasadzie już nie ma,

za to zaczyna się wielowiekowa akcja wymazywania cyrylometodianizmu z naszych dziejów, zainicjowana przez kościół łaciński czyli rzymskokatolicki. Akcja, dodać należy, prowadzona bezwzględnie i skutecznie, sława jednak Bogu, nie do końca precyzyjnie. Oczywiście nie tylko Kościół jest w nią zaangażowany. Cała machina państwowa ściśle z nim współpracująca również, podobnie jak środowisko historyczno-naukowe od czasów Galla Anonima, przez Kadłubka (kronikarz bajkopisarz), Długosza (kronikarz fałszerz świadomy), Skargę (kronikarz fanatyk) i innych. Niszczą więc przeciwnicy nurtu słowiańskiego co tylko są w stanie, palą dokumenty lub je fałszują, zacierają freski, skuwają niewygodne cyryliczne napisy (choćby słynna płyta w Wiślicy) itp. I tak to trwa przez wieki.

W tym miejscu pozwolę sobie na słów kilka o pierwszym naszym kronikarzu – Gallu. Został on sprowadzony na dwór Krzywoustego głównie po to, by historię początków naszej państwowości opisać w sposób „właściwy” czyli czysto łaciński, z nurtu słowiańskiego w pełni oczyszczony. I zadanie swoje wykonał na piątkę. Choć, jak często się zastanawiam, może nawet i lepiej, ale przy okazji może też i cwaniej, niż chcieli jego chlebobdawcy. No bo między wierszami przekazał jednak sporo z tego, czego otwarcie napisać nie mógł. Ciekawe dlaczego tak zrobił? Zwyczajna uczciwość? Sumienie? Jakiś inny ukryty powód? Któż to dzisiaj wie? Tak czy inaczej jednak, przemycił tyle, że po blisko tysiącu lat jesteśmy w stanie próbować łąpać pewne nici, które umiejętnie ze sobą powiązane, prowadzą do zdecydowanie niechcianego w tym kraju kłębka. Taki nasz „Kod da Vinci”.

W efekcie tej zmasowanej akcji dezinformacyjnej, pamięć o Apostołach Słowian w narodzie ginie, podobnie jak język, wyłącznie w cerkwi używany, o dokumentach i księgach nie wspominając. I gdyby nie garstka mnichów i magnatów, jak choćby doskonale nam znany książę Ostrogski, pewnie żaden druk by się nie ostał. Ale w sumie i tak nie miałby dla

kogo, gdyż pod koniec osiemnastego wieku nasze cyrylometodiańskie prawosławie ledwie już zipało.

I wtedy nastaje wiek dziewiętnasty, który zupełnie nieoczekiwanie poda rękę dogorywającej idei, a to za sprawą... romantyków. Ci bowiem wymyślili sobie, że nadszedł czas najwyższy, aby państwa w Europie stały się narodowe, wg. recepty: jedno państwo – jeden naród. Skąd im się to wzięło? Otóż do tego czasu każdy władca działał tak, by zagarnąć w swe granice tyle ziem, ile tylko się dało. I zupełnie nie miało to znaczenia, kto tam mieszka, jakiej narodowości, religii czy języka (no, tylko Żydzi jak zawsze mieli przechlapane). I tak było przez wieki. Proszę sobie kuknąć do pierwszego lepszego atlasu historycznego, na mapę z narodowościami, a zobaczycie Państwo najprawdziwsze kolorowe ciapki obciążone granicami. Albo takie dziwaczne nazwy jak choćby: Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, Austro-Węgry czy choćby nasza Rzeczpospolita Obojga Narodów (choć przecie zdecydowanie więcej w niej ich było). A romantycy mówią – nie. Władca będzie troszczył się o lud tylko wtedy, gdy wspólnotę etniczną i religijną z nim poczuje. Chcieli więc dobrze, ale jakżeż bardzo się mylili! Bo państwa narodowe niczego w tej materii nie zmieniły, a tylko właśnie wewnętrzne rozgrzały, albo często je stworzyły. Wiemy o tym doskonale: „Polska dla Polaków”, „Niemcy dla Niemców” itp. Zgroza, ból, śmierć, łzy, Bury...

No, ale dwieście lat temu wydawało się, że recepta jest idealna i „chory człowiek Europy” błyskawicznie zostanie uzdrowiony. I co to wszystko ma wspólnego z Cyrylem i Metodym? Proszę bardzo. Dziewiętnasty wiek to dla nas czasy zaborów. Poszukujemy więc wszystkiego, co tylko może nas łączyć, a poszatkwianemu narodowi pozwolić przetrwać. I jednym z takich czynników są właśnie Apostołowie Słowian, którzy awansują do roli niemal naszych przodków oraz twórców narodu i państwa, przed tysiącem już laty! Czyż można sobie wyobrazić lepszy symbol jedności narodowej?

I proszę sobie też uzmysłwić, iż po-  
tężna, aczkolwiek zupełnie nieocze-  
kiwana pomoc, nadeszła wówczas ze  
strony, z której byśmy się nigdy jej  
nie spodziewali, czyli z... Watykanu.

c.d.n.

Paweł Krysa

## „Pamiętanie o Bogu jest ważniejsze niż oddychanie”

### Archimandryta Atanazy (Mitilineos) o nieustającej pamięci o Bogu

*23 maja jest dniem pamięci błogosła-  
wionego starca Atanazego (Mitilineo-  
sa), który odszedł do życia wiecznego  
w 2006 roku, w wieku 79 lat. W 2017  
r. przypada dziewięćdziesiąta rocznica  
jego urodzin.*

Starzec był namiestnikiem klasztoru  
Zaśnięcia NMP i św. Dymitra w nad-  
morskim regionie Stomio, 50 km od  
miasta Larisa. Posiadał dar duchowej  
rozwagi i według świadectw jego  
duchowych dzieci dar proroczy. Ty-  
siące ludzi przybywało do niego, aby  
usłyszeć jego kazania. Starzec jest  
bardzo znany w Grecji i na Świętej  
Górze Athos. Dzisiaj chcemy podzie-  
lić się z Państwem jednym z pouczeń  
błogosławionego starca.

### O nieustającej pamięci o Bogu

Pamięć o Bogu jest tą właśnie cno-  
tą, która powstrzymywała Józefa od  
grzechu, gdy zupełnie jeszcze młody  
i samotny okazał się w Egipcie, zna-  
nym ze swej niemoralności i bałwo-  
chwalstwa (Rdz 39, 1-20).

Co to jest pamięć o Bogu? Jest ona  
tym, o czym św. Grzegorz Teolog po-  
wiedział: „Pamiętanie o Bogu jest  
ważniejsze niż oddychanie”. Ponie-  
waż póki żyjemy, nie przestajemy od-  
dychać, tak samo powinniśmy stale  
pamiętać o Bogu.

Spytacie: jak to możliwe? W codzien-  
nym życiu musimy codziennie pra-  
cować, chodzić do szkoły, uczyć się,  
ciągle rozwiązywać wiele różnych  
zadań: rozmawiać, słuchać, poruszać  
się, prowadzić samochód i udzielać  
uwagę wszystkim członkom naszej  
rodziny. Jak możemy przy tym wszyst-  
kim jeszcze stale pamiętać o Bogu?

Chodzi o to, że pamięć o Bogu po-  
winna być chroniona w najgłębszej  
części naszej duszy – w naszej pod-  
świadomości. Nie znaczy to wcale, że  
musimy cały czas czytać i rozmawiać  
o Bogu. Możemy zajmować się co-  
dziennymi sprawami nie tracąc po-  
czucia Jego obecności.

Robimy to i w innych dziedzinach  
naszego życia. Założmy, że wasz oj-  
ciec śpi w domu w jednym z pokoi,  
a wy musicie uważać, aby go nie  
obudzić. Zauważacie wtedy, że roz-  
mawiając z rodziną lub przyjaciółmi,  
przechodzicie na szept. Nie musicie  
przypominać sobie co sekundę, że  
wasz ojciec śpi, po prostu chronicie  
pamięć o tym głęboko w duszy.

Inny przykład. Założmy, że jeste-  
ś na koloniach i śpisz na górze łóżka  
piętrowego. Jeśli w normalnym swo-  
im łóżku będziesz śmiało kręcić się  
i przewracać z boku na bok, tutaj za-  
chowasz się ostrożnie. Coś wewnątrz  
ciebie czuwa. Mimo, że twoje ciało  
śpi, pamięta w swojej podświadomo-  
ści, że leży na wysokim miejscu  
i nie może się swobodnie poruszać.  
To właśnie ta pamięć uniemożliwia  
ci upadek z wysokości.

Podobnie pamięć o Bogu nie jest  
czymś, o czym powinno się obsesyj-  
nie myśleć. To uczucie, które jest sta-  
le chronione w duszy. Należy jednak  
uczyć się o Nim pamiętać.

Tak, moi przyjaciele, tego trzeba się  
uczyć – ciągle chronić pamięć o Bogu.  
Jest to niezwykle ważne: czuć, że Pan  
jest zawsze blisko was, patrzy na was,  
podąża za wami, chroni was, gotów  
pomóc w każdej chwili. To wspomnie-  
nie o Bogu staje się tarczą, obroną  
i twierdzą wierzącego. Chroni wierzą-  
cego od wszelkiej krzywdy, od bałwo-  
chwalstwa i grzechu.

Kiedy Józef był kuszony, kiedy wa-  
biono go w najbardziej prowoka-  
cyjny sposób, bronił się on pamięcią  
o obecności Wszechobecnego Boga  
i powiedział: „Jak mógłbym uczynić  
tak wielką niegodziwość w obecno-  
ści mojego Boga?”. W taki sposób  
Józef został wybawiony od ciężkiego  
grzechu, zachowując pamięć o Bogu  
w życiu codziennym.

Przeciwnie, gdy zapominamy o Bogu,  
jest to bardzo poważny grzech.  
Wywodzi się on z jednego z sied-  
miu grzechów śmiertelnych. Jest  
to grzech duchowego lenistwa. Le-  
nistwo rodzi nieuwagę i ignorancję.  
Zapominanie o Bogu może być  
przyczyną wielu, wielu grzesznych  
uczynków, natomiast nieustanna  
pamięć o Nim jest duchowym kom-  
pasem w podróży do Raju. Pamięć  
o Bogu zwiększa naszą pobożność,  
naszą duchowość i miłość do Pana.

### Człowiek, którego serce wypełnione jest pamięcią o Bogu, uwalnia się od kultu rzeczy

Jeśli będziemy chronić pamięć  
o Bogu, nauczymy się docenić świat  
wokół nas i codziennie się radować.  
Kiedy zobaczymy piękny kwiat – od  
razu pomyślimy: „Jaką piękną lilię  
stworzył Bóg!”. Gdy będzie wspaniała  
pogoda, a my będziemy zauroczeni  
lazurowo – błękitnym niebem i ci-  
cho spadającymi płatkami śniegu –  
wychwalimy mądrość Stwórcy, który  
stworzył to piękno.

Oprócz tego, pamięć o Bogu rozwija  
w nas pragnienie, aby ujrzeć oblicze  
Boga (Ap 22, 4) i przenosi nasze pra-  
gnienia z ziemskiego do niebieskiego.  
Przestajemy przywiązywać się do rze-  
czy ziemskich, do wszystkiego co ule-  
ga rozkładowi. Materializm jest bied-  
ną i pozbawioną życia zamianą, którą  
ludzie zaczynają cenić ze względu na  
brak kontaktu z Bogiem i jest to choro-  
ba, która ogarnęła ogromną większość  
współczesnych cywilizacji i kultur.

Ale człowiek, którego serce jest wy-  
pełnione pamięcią o Bogu, uwalnia  
się od kultu rzeczy. Taka osoba prze-  
staje czuć potrzebę pustych rzeczy  
i ziemskich przyjemności. Jej cia-  
ło znajduje się na ziemi, ale umysł  
troszczy się o powrót do utraconego  
Raju. Człowiek, który osiągnął pamięć  
o Bogu, nie wpada w nowoczesne pu-  
łapki komfortu, rzeczy i technologii.

Co jest jeszcze ważniejsze, pamięć  
o Bogu staje się w naszych czasach  
antidotum na epidemię samotno-  
ści, wyobcowania i izolacji wśród  
tłumu. Ateizm jest odpowiedzialny  
za rozpowszechnione obecnie cho-



roby psychoemocjonalne. Mogę dać świadectwo: jeśli nie posiadałbym pamięci o Bogu, gdybym Go nie znał – moje życie stałoby się zupełnie pozbawione sensu. Sens mego życia rodzi się z pamięci o Bogu.

### **Sens mego życia rodzi się z pamięci o Bogu**

Jeśli nie wierzymy w Królestwo Boże, to na co mamy nadzieję? Bez tej błogostawionej nadziei (Tt 2, 13), podobnie jak święty Paweł, zadaję sobie pytanie: czym jest życie? Dlaczego istniejemy? Może wszyscy jesteśmy po prostu kurzem na wietrze, jak mówi się w pieśni? Samotność i izolacja jest wielką plagą, zarzą egzystencjalizmu i nihilizmu, porównujących życie człowieka z życiem kropli deszczu, która spada do ogromnego oceanu wieczności i znika na zawsze. Niewątpliwie brak wiary i pamięci o Bogu jest jedną z głównych przyczyn depresji, zażywania narkotyków i alkoholu, prób samobójczych i wielu innych nieszczęść.

Jeśli nauczymy się chronić pamięć o Bogu – poczujemy miłość i troskę naszego Wszechmocnego Ojca Niebieskiego, Źródła nadziei, radości i błogości.

Posiadając pamięć o Bogu, czujemy także Opatrzność Bożą w naszym życiu. W trudnych chwilach, gdy sprawy idą nie tak jak powinny i wyglądają ponuro, możemy to wytrzymać, myśląc: „Czy Bóg umarł? Nie, Bóg jest zawsze obok! Więc dlaczego często postępujemy tak, jak gdyby On umarł?”. Jeśliby ludzie wiedzieli, jak myśl ta pomaga w chwili rozpacz!

### **Bóg jest naszym nieomylnym przewodnikiem w życiu**

Podzielę się z wami jedną historią. Pewna młoda kobieta i jej pięcioletni syn stracili męża i ojca rodziny. Przez kilka tygodni kobieta płakała i powtarzała: „Co mamy robić?”. Była pełna rozpacz. W pewnym momencie chłopiec odwrócił się do niej i spytał: „Mamo, a Bóg też umarł? Tata umarł, ale czy umarł też Bóg?”.

Wtedy matka nagle oprzytomniała i znalazła siłę, aby żyć dalej. I tak, pamięć o Bogu wzmacnia naszą wiarę w Jego Opatrzność i w Jego przewodnictwo. Bóg jest naszym nieomylnym przewodnikiem w życiu.

Na koniec, pamięć o Bogu napętnia nas prawdziwą, duchową radością; radością nie z tego świata. Dawid pisze: „Wspomniałem Boga i uradowałem się”. Święty Apostoł Paweł wśród owoców Ducha Świętego jednym z pierwszych wymienia radość. „Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22). Radość jest darem Boga dla Jego dzieci, które modlą się do Niego. Radość ta nie ma nic wspólnego z krótkimi ziemskimi uciechami i szybko mijającymi przyjemnościami z nabycia nowego samochodu, nowego zegarka, czy nawet nowego stanowiska lub nowego dyplomu.

Jest to inna radość – radość Ducha Świętego, która towarzyszy wszystkim, którzy nieustannie pamiętają



o Bogu. Módlmy się o to, abyśmy wszyscy, młodzi i starzy, mogli radować się tą niewyczerpaną radością, która rodzi się z pamięci o Bogu.

O wszystkich, którzy pamiętają o Bogu, pamięta również Bóg, tak jak i nie uznaje tych, którzy całe życie przeżyli bez pamięci o Nim. Strasznie jest być chrześcijaninem, ale nie wspominać Boga i usłyszeć od Chrystusa na koniec czasów: „Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości” (Łk 13, 27). W Dziejach Apostolskich czytamy, jak anioł powiedział do Korneliusza: „twoja modlitwa została wysłuchana i Bóg wspomniął na twoje jałmużny” (Dz 10, 31). I tak Korneliusz codziennie wspominał Boga w swoich modlitwach, dlatego też Bóg pamiętał o nim. Wysłał On apostoła Piotra, aby ochrzcić Korneliusza i jego rodzinę i uczynić ich członkami Swego Kościoła!

Archimandryta Atanazy (Mitilineos)  
cyt. za zaleszany.cerkiew.pl

## Osądzanie Kościoła jest proste...

Krytykowanie i osądzanie Kościoła, hierarchii i duchowieństwa zawsze zbierało i zbiera zwolenników. Przypomina to jednak historię, w której pewien mnich wziął białą kartkę i narysował na niej czarnym długopisem kropkę. Podniósł kartkę do góry i zapytał wiernych, co widzą. Wszyscy odpowiedzieli – czarną kropkę. Mnich zapłakał. – Nie zwróciliście uwagi na biel przeważającej części kartki, a jedynie na małą kropkę, która brudzi kartkę.

## Kościół to tłum kajających się grzeszników

Święty Efrem Syryjczyk (mnich z IV wieku) powiedział, że Kościół nie jest zebraniem świętych, lecz tłumem kajających się grzeszników. O grzeszności członków Kościoła wspominamy za każdym razem, gdy modlimy się za zmarłych słowami modlitwy ze Świętej Liturgii – „nie ma człowieka, który by żył i nie zgrzeszył”. Jak bardzo grzeszni nie będą

ludzie należący do wspólnoty kościelnej, to Kościół i tak pozostanie święty. To mistyczne Ciało Chrystusa. Apostoł Paweł pisze – „Wy jesteście Ciałem Chrystusa, a każdy z was jest Jego częścią” (1 Kor 12,27). Wierni są powołani, by służyć „do budowy duchowego domu” (1P 2,5).

Obecnie w świeckich mediach najczęściej prezentowane są negatywne aspekty życia Kościoła. Mają one w rzeczywistości charakter marginalny, a w przekazie medialnym sprawiają wrażenie, jakby były głównym problemem. W czasach obecnych, niestety, pojawiają się niekiedy również media sprawiające jedynie wrażenie mediów kościelnych czy cerkiewnych. Ich rzeczywistym celem nie jest informowanie o życiu Kościoła czy głoszenie Chrystusa, a naruszenie jedności Bogoludzkiego organizmu. Wykorzystywane są do tego różne mechanizmy manipulacyjne, m.in. wybiórcze podawanie informacji i tendencyjne przedstawianie wydarzeń. To nie nowość. Historia niejednokrotnie pokazała, że krytykowanie Kościoła, hierarchii czy duchowieństwa wzbudza zainteresowanie i przynosi popularność. Wszystko to są jednak cechy czasowego i przemijającego świata.

O stosunku niektórych ludzi do przejawów ludzkiej słabości w życiu Kościoła pisze następująco św. Paisjusz z Góry Athos (XX wiek): „Ten, kto widząc jakiś niewielki nieład, bardzo się oburza i w gniewie rzuca się, żeby to uporządkować, podobny jest do niemądrego stróża cerkiewnego, który widząc cieknącą świecę rzuca się co sił w nogach, żeby ją poprawić, przewracając przy tym modlących się, obalając świeczniki i czyniąc w czasie nabożeństwa wielkie zamieszanie”.

Pokusy szatana nie omijają Kościoła. Co więcej, sfer świętości dotyczą o wiele częściej i silniej niż innych sfer życia. Nie od dziś wiadomo, że tam, gdzie najwięcej świętości, tam i najwięcej demonów starających się naruszyć jedność. Apostoł Piotr uczy – „Czuwajcie! Wasz przeciwnik, diabeł, krąży jak ryczący lew i szuka, kogo by pożreć” (1P 5,8). A jednak,

w pełni świadomy wszystkich pokus duchowieństwa i słabości ludzkich, św. Jan Chryzostom powiedział – co może zaskakiwać – że jeśli na drodze spotkałby idących razem anioła i kapłana, to najpierw ukłoniłby się nie aniołowi, lecz kapłanowi.

## Chcesz zmienić świat? Zaczynaj od siebie!

Jednym z narzędzi wroga rodzaju ludzkiego jest osądzanie, które w straszny sposób oddala człowieka od Boga. Osądzając drugiego człowieka uważamy siebie za godnych sądenia, a sądzić ludzi ma prawo tylko Bóg, który jako jedyny jest znawcą ludzkich serc (Dz 1,24).

Pewnego razu młode małżeństwo przeprowadziło się do nowego mieszkania. Rankiem żona spojrzała przez okno i zobaczyła sąsiadkę rozwieszającą na balkonie świeżo wyprane białe ręczniki. – Spójrz, jakie brudne są jej ręczniki – powiedziała do męża – pewnie ma zły proszek albo nie umie pracować. Trzeba ją nauczyć! Mąż nie reagował. Sytuacja powtarzała się wiele razy. Pewnego dnia żona spojrzała przez okno i krzyknęła: – Zobac! Dziś sąsiadka wiesza czyste ręczniki! Nauczyła się już pewnie pracować! – Nie – odrzekł mąż – po prostu wstałem dziś wcześniej i umyłem okno.

W codziennym życiu człowieka jest identycznie. Każdy patrzy na drugą osobę przez pryzmat samego siebie. Często widzi drzazgę w oku swego brata, nie dostrzegając belki we własnym oku (Mt 7,3). A stare ludowe porzekadło głosi – Chcesz zmienić świat? Zaczynaj od siebie!

W wielu serwisach i portalach społecznościowych pojawiają się komentarze na temat bieżących wydarzeń z życia Kościoła. Mnóstwo osób ma swoje niezależne poglądy i wizje ich realizacji. Na tym polega różnorodność Darów Ducha Świętego. Każdy powołany jest do innej posługi w Kościele. Wszyscy uzupełniają się nawzajem. Bardzo często jednak skupiamy się na marnowaniu energii na bezproduktywne dyskusje i publiczne wyrażanie swojej dezaprobaty.

Święty Paisjusz z Góry Athos mówi, że szczerzy i bezpośredni nie jest ten, kto „rżnie prawdę w oczy”, i nie ten, kto trąbi o tym całym świecie, ale ten, kto mając miłość i żyjąc w prawdzie, z rozważą mówi to, co trzeba i kiedy trzeba, we właściwej ku temu porze.

Warto by spróbować swoją siłę skierować nie tyle na krytykowanie, co

na samodzielne działanie. Cerkiew daje nam ku temu wiele płaszczyzn. Można realizować się w życiu parafialnym, działalności charytatywnej, instytucjach cerkiewnych, mediach (np. Cerkiew.pl) czy bractwach (np. Bractwie Młodzieży Prawosławnej). Taka działalność przyniesie z pewnością więcej pożytku dla Boga i dla

ludzi. A przecież miarą miłości do Boga jest właśnie miłość do drugiego człowieka. Bóg na Sądzie Ostatecznym nie zapyta nas, co sądziliśmy o duchownych i biskupach, lecz czy widzieliśmy w drugim człowieku Chrystusa.

lektor Paweł Karczewski  
cyt. za cerkiew.pl

<b>Nabożeństwa w naszej parafii – grudzień 2020</b>		
01.12 Wtorek	Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
02.12 <b>Środa</b>	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
03.12 Czwartek	Święta Liturgia. <b>Wigilia święta Wprowadzenia Najświętszej Bogurodzicy do świątyni.</b> Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>04.12</b> <b>Piątek</b>	<b>Święto Wprowadzenia Najświętszej Bogurodzicy do świątyni. Święta Liturgia.</b> Jutrznia.	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 9<sup>00</sup></b> godz. 17 <sup>00</sup>
05.12 Sobota	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>06.12</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela XXVI po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Św. męcz. archimandryty Grzegorza Peradze.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
07.12 Poniedziałek	<b>Św. wielkiej męcz. Katarzyny. Święta Liturgia.</b> Jutrznia.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
08.12 Wtorek	Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
09.12 Środa	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
10.12 Czwartek	Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
11.12 Piątek	Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
12.12 Sobota	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>13.12</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela XXVII po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Ap. Andrzeja Pierwszego Powołanego.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>

16.12 Środa	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
17.12 Czwartek	<b>Św. wielkiej męcz. Barbary.</b> Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
18.12 Piątek	Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
19.12 Sobota	<b>Św. Cudotwórcy Mikołaja, abpa Miry Licyjskiej.</b> Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>20.12</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela XXVIII po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
22.12 Wtorek	<b>Poczęcie przez św. Annę Najświętszej Bogurodzicy.</b> Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
23.12 Środa	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
24.12 Czwartek	Święta Liturgia. <b>Wigilia Bożego Narodzenie wg st. gregoriańskiego.</b> Wielkie powieczerbe i jutrznia.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 16 <sup>00</sup>
25.12 Piątek	<b>Św. Spirydona bpa Tremithus.</b> Święta Liturgia. <b>Boże Narodzenie wg st. gregoriańskiego.</b> Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 7 <sup>00</sup> godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
26.12 Sobota	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>27.12</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela XXIX po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Świętych Praojców. Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
30.12 Środa	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych Akatyst ku czci św. Spirydona bpa Tremithus.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>

**Gazetka Parafii Św. Jana Klimaka  
na Woli w Warszawie**

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa  
www.prawoslawie.pl, www.cmentarz.pra-  
woslawie.pl

**Liturgia Św.:** niedziela – godz. 8:30 i 10:00  
poniedziałek – sobota – godz. 9:00

**Nabożeństwa wieczorne:**

środa, sobota – godz. 17:00

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

**Kancelaria parafii  
i Zarządu Cmentarza czynna:**

pon. – czw. od 9:00 do 15:00

pt. od 9:00 - 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312



**OPIEKA I PIELEGNACJA  
NAGROBKÓW**

*Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków*

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli  
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl